

Zarżnięci przez emerytalny patriarchat

14 sierpnia 2024

Obecny system emerytalny, gdzie kobiety przechodzą na emeryturę wcześniej niż mężczyźni, jest reliktem z czasów, gdy kobieta była postrzegana jako strażniczka domowego ogniska, a mężczyzna jako wół mający pracować do końca swych dni. Zróznicowany wiek emerytalny przez lata był „wynagrodzeniem” dla kobiet za nieodpłatną pracę, którą wykonują w domu, ale w obecnych realiach rynku pracy jest głównie przyczyną nierówności dotyczących zarówno kobiety jak i mężczyzn, którzy często jej nawet nie dożywają.

Popatrzmy na liczby – te, jak wiadomo, nie kłamią. Mężczyźni w Polsce żyją średnio 74 lata, podczas gdy kobiety 82 lata. To różnica, która robi wrażenie, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że panowie idą na emeryturę w wieku 65 lat, a panie w wieku 60. To oznacza, że mężczyźni, którzy dożywają emerytury, mają zaledwie dziewięć lat na cieszenie się nią – o ile nie zostaną wcześniej pokonani przez choroby wynikające z lat pracy ponad siły. Liczby są bolesne, bo aż 25% mężczyzn w Polsce nie dożywa w Polsce emerytury. Natomiast Panie mogą liczyć na średnio 22 lata życia po zakończeniu kariery zawodowej.

W krajach takich jak Szwecja, Dania, Holandia czy Wielka Brytania wiek emerytalny został już zrównany dla obu płci. Wymogi Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) jasno mówią, że różnicowanie wieku emerytalnego ze względu na płeć jest sprzeczne z zasadą równości. W Austrii i Niemczech zrównanie wieku emerytalnego też jest już na horyzoncie. W Austrii proces ten zakończy się w 2033 roku, a w Niemczech do 2031 roku osiągnie 67 lat dla obu płci. Takie działania to nie tylko dostosowanie do unijnych standardów, ale też walka o społeczną sprawiedliwość.

A teraz rzućmy okiem na Polskę. Tutaj sytuacja jest jednak zgoła odmienna. Kobiety po 50-tce są traktowane jak „dinozaury” na rynku pracy – ledwo przekroczyły półmetek życia, a już pracodawcy patrzą na nie jak na relikty przeszłości. Dlaczego? Bo według „mądrości pracodawców” i tak wkrótce odejdą na wcześniejszą emeryturę, więc po co inwestować w ich rozwój? Różnica w wieku emerytalnym tylko potęguje tę dyskryminację, usprawiedliwiając seksistowskie praktyki.

Zrównanie wieku emerytalnego mogłoby wreszcie rozbić ten skorodowany system. Dając kobietom równe szanse na rozwój i wynagrodzenie, moglibyśmy zmienić myślenie pracodawców, którzy obecnie postrzegają starsze pracownice jako „balast, którego trzeba się pozbyć” – obawiają się, że zainwestowane w nie środki i czas pójdą na marne, bo przecież za chwilę odejdą na emeryturę. To jeden z powodów, dla których kobiety po pięćdziesiątce są z góry skreślane jako „przyszłe emerytki”. W obecnym systemie muszą rywalizować na rynku pracy nie tylko z młodszymi koleżankami, ale przede wszystkim z mężczyznami, którzy mają wyższy wiek emerytalny i dłużej pozostają aktywni zawodowo.

Taka sytuacja nie tylko sprawia, że starsze kobiety są zepchnięte na margines rynku pracy, ale również bezpośrednio przyczynia się do niższych emerytur. Mniejsze szanse na awans, mniejsze wynagrodzenia, a także krótszy okres składkowy prowadzą do tego, że świadczenia emerytalne kobiet są znacznie niższe niż mężczyzn. Krótszy okres pracy zawodowej to mniej odłożonych składek, co w praktyce oznacza, że kobiety na emeryturze muszą zadowolić się niższymi świadczeniami, które często nie pozwalają na godne życie. Zrównanie wieku emerytalnego mogłoby pomóc w wyrównaniu tych nierówności, umożliwiając kobietom dłuższą aktywność zawodową i tym samym wyższe emerytury, na które rzeczywiście zasługują.

Nie można również zapominać o zdrowiu polskich mężczyzn, którzy są na granicy wytrzymałości. To jedna z najbardziej

przepracowanych grup w Unii Europejskiej, a statystyki są bezlitosne. Według danych WHO i ILO, długie godziny pracy prowadzą do wzrostu o 41% przypadków chorób serca i o 19% przypadków udarów mózgu. Długie godziny pracy są też odpowiedzialne za około 750 tysięcy zgonów rocznie na świecie. Aż 38% polskich pracowników twierdzi, że ich zdrowie psychiczne jest poważnie zagrożone. To nie są liczby, które można ignorować.

A teraz wyobraźmy sobie, że ci mężczyźni mogliby przejść na emeryturę w wieku 60 lat. To nie tylko szansa na odzyskanie zdrowia, ale i na predefiniowanie roli mężczyzny w rodzinie. Bycie „prawdziwym mężczyzną” mogłoby oznaczać coś więcej niż harowanie do upadłego. Taka zmiana mogłaby zdziałać cuda – nie tylko w zakresie zdrowia fizycznego, ale i psychicznego.

Strach przed bankructwem ZUS-u to mit, który jest często rozdmuchiwany bez głębszej analizy faktycznych danych. W rzeczywistości, mimo że polski system emerytalny wymaga reform, twierdzenia o jego nieuchronnym upadku to czysta fantazja.

PolSKI system emerytalny opiera się na bieżących składkach odprowadzanych przez pracowników, co oznacza, że jego stabilność jest ściśle związana z kondycją gospodarki i poziomem zatrudnienia. Według najnowszych prognoz na 2024 rok nasza krajowa gospodarka ma wzrosnąć o 2,9%, a w 2025 roku tempo wzrostu PKB ma przyspieszyć do 3,6%. Rynek pracy w Polsce jest w dobrej kondycji, co potwierdza niska stopa bezrobocia wynosząca 2,9%, w porównaniu do 6% w UE. Taka sytuacja sprzyja stabilności systemu emerytalnego, gdyż wyższa aktywność zawodowa, zwłaszcza wśród starszych pracowników, zwiększa wpływy ze składek, co pozytywnie wpływa na finanse ZUS-u.

Dodatkowo budżet Polski gwarantuje wypłacalność emerytur niezależnie od środków, które otrzymuje ZUS ze składek. Jest to zabezpieczenie, które ma na celu zapewnienie ciągłości

wypłat emerytur, nawet w sytuacji, gdyby składki okazały się niewystarczające. Dobra kondycja rynku pracy, wzrost poziomu PKB i wynagrodzeń mimo rosnącej liczby emerytów jest wręcz gwarantem stabilności systemu.

Koszty związane z obniżeniem wieku emerytalnego lub jego zrównaniem są do opanowania. Wpływ na wzrost gospodarczy byłby minimalny – szacuje się, że obniżenie tempa wzrostu PKB wyniosłoby zaledwie 0,14 punktu procentowego. Roczne koszty tych zmian wynosiłyby około 10 miliardów złotych, co stanowi jedynie około 0,4% PKB.

Przykłady z innych krajów pokazują, że zrównanie wieku emerytalnego nie prowadzi do katastrofy finansowej. Wręcz przeciwnie – ich systemy emerytalne zyskały na stabilności. Podobne kroki w Polsce mogłyby przynieść zbliżone korzyści, zmniejszając presję na budżet państwa i zwiększając aktywność zawodową wśród starszych pracowników, co pozytywnie wpłynęłoby na finanse ZUS-u.

Równy wiek emerytalny to kwestia sprawiedliwości i zerwania z patriarchalnymi zasadami. Polska powinna podążać za europejskimi standardami, które stawiają na równość i zrównoważony rozwój w życiu zawodowym. Na końcu dnia każdy z nas zasługuje na godne życie, niezależnie od płci.

Autorstwo: Aleksander Radomski

Źródło: Trybuna.info